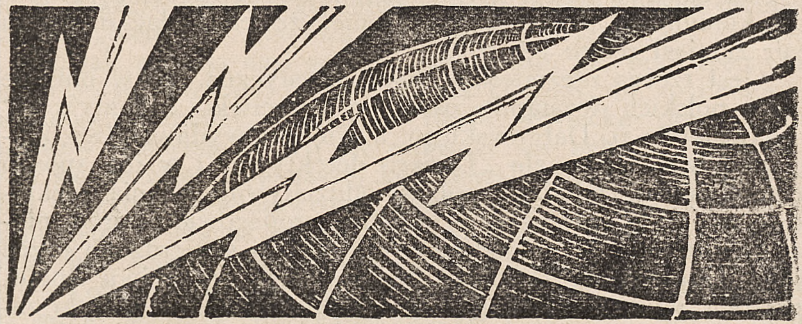
Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 1 KWIETNIA Nr. 8

DWUTYGODNIK

Nieprzytomny atak obskurantów

Nr. 25 „Płomyka", tygodnika dla dzieci i młodzieży, został poświęcony Rosji sowieckiej, gdyż w lutym i marcu dzieci 5-ej klasy szkoły powszechnej uczą się o tym kraju na lekcjach geografji. Właściwie współczesnej Rosji sowieckiej dotyczą tylko: artykuł o teatrze dla dzieci w Moskwie, list skauta rosyjskiego do skauta angielskiego p. t. „Jak pracują w Z. S. S. R.", humoreska M. Zoszczenki p. t. „Kalosz" i tablica statystyczna ilustrująca, co wywozimy do Rosji i co stamtąd sprowadzamy. Reszta to opis tajgi, opowiadania z życia wygnańców polskich na Syberji i t. p. Wiadomości o Rosji podane są bezstronnie. Np. w liście skauta rosyjskiego mowa jest o tem, co w tym kraju zrobiono na polu rozwoju życia gospodarczego, o kulcie pracy i przywilejach pracowników, o wielu brakach i podporządkowaniu interesów obywateli interesom państwa, o chorobach, głodzie, przepracowaniu i nieodpowiednim traktowaniu obywateli przez policję oraz o wie-

rze w lepsze jutro. Jednem słowem mówi się o t. zw. wychowaniu państwowem.

Jest to widocznie zbrodnią i dlatego przeciwko „Płomykowi“ wystąpił gwałtownie „Ilustrowany kurjer krakowski“, wydawnictwo p. Marjana Dąbrowskiego, zarzucając „Płomykowi“, że zatruwa dzieci polskie jadem bolszewizmu, że propaguje komunizm, że sieje zgorszenie, że chce dać dzieciom teatr zamiast religji i t. p. *)

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w obronie dzieci polskich wystąpiło obłudnie przeciwko „Płomykowi“ wydawnictwo p. Dąbrowskiego, a więc to wydawnictwo, któdo niedawna wydawało „Tajnego detektywa“ i w ten sposób demoralizowało młodzież polską, oddziaływało na nią rozkładowo, szerzyło spustoszenie moralne, propagowało wśród młodzieży zbrodnie, co niejednokrotnie zostało stwierdzone przez sądy. Dopiero na skutek kategorycznego sprzeciwu społeczeństwa wydawnictwo p. Dąbrowskieg zmuszone było zaprzestać swej niecnej, rozkładowej, demoralizującej roboty. Wydawnictwo to, które wyrządziło społeczeństwu polskiemu tyle szkód moralnych, chce się oczyścić w jego oczach drogą przypodobania się klerowi, kleroendekom i wszelkiego rodzaju obskurantom. Dlatego I. K. C. stał się pismem katolickiem, klerykalnem i, hołdując „moralności kościelnej“, nie gardzi żadnym środkiem w walce z przeciwnikami. Nic nas nie łączy z „Płomykiem“, jednak w imię uczciwości trzeba napiętnować metody, stosowane w życiu publicznem przez wydawnictwo p. Dąbrowskiego, trzeba potępić nieprzytomny atak obskurantów i obłudę świętoszków krakowskich, chodzi bowiem o zdrowie moralne społeczeństwa, o uczciwość w życiu publicznem, o siłę moralną państwa. Nie można dopuścić do tego, aby ciemne, zdemoralizowane żywioły urabiały opinję w społeczeństwie.

Oczywiście za I. K. C. poszły wszystkie pisma bogoojczyźniane i klerykalne watykańskiego autoramentu ze znaną Kaprą na czele, podnosząc lament i wzywając pomocy prokuratora. Obłudne oburzenie pisemek klerykalnych zostało wywołane właściwie tem, że „Płomyk“ zamieścił również artykuł p. t. „Polacy na Kremlu“, w którym, ogólnikowo wprawdzie, wspomina, iż papież udaremnił wstąpienie królewicza Władysława na tron rosyjski, czem wyrządził wielką szkodę państwu polskiemu. Kler watykański nie pozwala zaznajomić młodzieży polskiej w szkołach państwowych z takiemi faktami historycznemi. Takie fakty trzeba przemilczać, albo przeinaczać, fałszować, twierdząc, że t. zw. „ojcowie święci“ działali zawsze na korzyść Polski, zawsze bowiem hojnie obdarzali ją błogosławieństwami.

„Płomyk“, chcąc zdobyć sobie uznanie kołtunerji bogo-

---

*) Związek Nauczycielstwa Polskiego, wydający „Płomyk” wystąpił przeciwko I. K. C. na drogę sądową.

ojczyźnianej, powinien poświęcić numer państwu watykańskiemu, powinien propagować hasła nienawiści wyznaniowej i rasowej, powinien zwalczać, w myśl recepty watykańskiej, wolność sumienia i oświaty, powinien wskazywać ubogim duchem owieczkom, aby na chwałę Watykanu budowały kościoły, w pokorze czciły watykańskie sługi boże i znosiły pieniądze dla „biednego“ papieża, żyjącego w przepychu. Pisanie o tem, jak pracują nasi sąsiedzi, co zrobili, jaki mają teatr dla dzieci — to zbrodnia, to propaganda komunizmu, to demoralizowanie młodzieży, ponieważ Rosja sowiecka przepędziła magików zaświatowych i nie pozwala im ogłupiać ludności. Stąd święte oburzenie naszej kołtunerji bogoojczyźnianej. Według naszych zaświatoweów, każdy, kto zwalcza kler, jest komunistą, działa na szkodę państwa i t. p. Przecież w Niemczech kler katolicki szykanuje i germanizuje polaków dlatego, że — Polska utrzymuje dobre stosunki sąsiedzkie z Niemcami, gdzie agentów watykańskich, za popełnione przez nich nadużycia i działanie w myśl interesów państwa watykańskiego, sadzają do kryminału.

Numer „Płomyka“, poświęcony Rosji sowieckiej, może być dla naszej młodzieży tylko zachętą do wytężonej pracy we własnem państwie, mimo trudnych warunków egzystencji, licznych braków i nędzy, może być bodźcem do pomnożenia wysiłku w celu podniesienia naszego kraju gospodarczo, umysłowo i moralnie. Ale przeciwstawiają się temu ciemne żywioły, działające w interesie dworu watykańskiego, żywioły które chciałyby Polskę odgrodzić od świata zewnętrznego, od postępu, chciałyby, aby młodzież polska nie znała nowoczesnych metod pracy i wyników tej pracy naszych sąsiadów, z którymi położenie geograficzne Polski zmusza nas do współpracy, aby niczego się nie nauczyła. Doskonale to ujął „Dziennik bydgoski“, pisząc, że, jeżeli stosunki handlowe Polski z Rosją tak się przedstawiają, jak to podaje tablica statystyczna w „Płomyku“, to o tem nie należy informować młodzieży szkolnej. Widocznie młodzieży tej powinien wystarczyć różaniec, kazanie w kościele i spowiedź. A co się stanie z państwem polskiem, gdy będzie miało tak wychowanych, ciemnych obywateli, którzy będą się musieli zmierzyć w wyścigu pracy z sąsiadami, — to naszej rodzimej kołtunerji nie obchodzi. Oni mają jedną odpowiedź: gdy ojczyzna ziemska zginie, przy wiecznej się ostoim. Jest to gra niebezpieczna dla państwa.

Jedno jest w tem wszystkiem dziwne i niezrozumiałe: Ministerjum Spraw Wewnętrznych zarządziło konfiskatę „Płomyka“. Stało się to bezpośrednio po wystąpieniu p. ministra Raczkiewicza w Sejmie przeciwko endecji i jej dzikim metodom walki z przeciwnikami.

Naprawdę, trudno to wszystko zrozumieć!

Czyżby kapitulacja przed histerycznym atakiem żywiołów kleroendeckich?

M. Łuba

Książka jako czynnnik rozwoju

„Książka—rzecz tak zwyczajna i tak wszystkim znana— jest w istocie jednym z największych, najbardziej tajemniczych dziwów świata. Ktoś, kogo nie znamy, kto może mówi niezrozumiałym dla nas językiem, kto jest może o setki mil od nas oddalony, narysował na papierze szeregi znaków, które zwiemy literami i patrząc na nie my, ludzie obcy i dalecy autorowi tej książki, pojmujemy w tajemniczy sposób sens tych słów, myśli, uczuć i obrazów. Podziwiamy opisy przyrody, rytm języka, muzykę słów. Czytając te barwne kartki z rozrzewnieniem, ze wzruszeniem, czasem w rozmarzeniu, czasami ze śmiechem, wchłaniamy w siebie życie jakiejś duszy ludzkiej, obcej nam lub pokrewnej. Książka jest może najbardziej złożonym, najbardziej podziwu godnym cudem ze wszystkich cudów, które stworzył człowiek w swem dążeniu do szczęścia, do zdobycia przyszłości".

Ta pisze wielki miłośnik książek, wieszcz ludu rosyjskiego, Maksym Gorkij, który jest najpiękniejszym wzorem samouka, bo ze stanu zupełnej nędzy wzniósł się o własnych siłach na najwyższe szczeble sławy w literaturze światowej. Gorkij żyje i pracuje w otoczeniu książek.

Książka — to wielka rzecz. Książka — to światło rozumu. Ludzkość nie może żyć bez światła, zginęłaby w ciemnościach bez książek. W każdem mieszkaniu powinny być książki. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem, lecz jaskinią.

Dobra książka jest najlepszym przyjacielem. Dobrą książkę uważać należy za rzecz pierwszej potrzeby. Trzeba tylko znać tajemnicę, jak korzystać z dobrych książek. Książki nie można oceniać tylko według tytułu i formatu. Często bowiem tytuł książki wprowadza w błąd czytelnika. I dlatego właśnie jest rzeczą bardzo ważną przyswoić sobie pewnego rodzaju wiedzę o autorach, poznać ich światopogląd, ich specjalny temperament pisarski i sposób myślenia.

Ileż to razy niejeden z nas chce dowiedzieć się czegoś, przeczytać książkę o pewnym interesującym go przedmiocie, a nie wie, jaką wybrać, aby rzeczywiście znaleźć w niej to, czego szuka. Kupuje więc, na chybił trafił, nieraz książki bezbezwartościowe, lub też o innym zakresie. Często zniechęci się ktoś w ten sposób do czytania i kupowania książek, twierdząc, że są nic nie warte.

Ale jednak jakże często po przeczytaniu dobrej książki budzą się w nas jasne, nowe myśli, jakby nieznane światy odsłaniały się nam przed oczami. Wtedy chcielibyśmy tę książkę dać każdemu do ręki, aby i on doznał tych samych radości lub tego samego smutku. Co czytać? Jakie książki kupować — to jest rzecz nie tak trudna do wykonania. Mamy przecie nasze pismo, które na to właśnie istnieje, aby było pośrednikiem między nami. Niech więc każdy z nas nad-

syła do „Błysków wolnom". zapytania, a redakcja bardzo chętnie udzieli wszelkich wyjaśnień i porad w sprawie dotyczącej—co czytać i gdzie nabywać książki?

Śród różnych przemian wewnętrznych, jakim ulega powojenne społeczeństwo polskie burżuazyjne, łatwo zauważyć można jego stosunek do książki. Spadek czytelnictwa w Polsce jest katastrofalny. Książka przestała być artykułem pierwszej potrzeby, jak koszula i mydło. I tu mamy znamienne objawy choroby społecznej — sportomanja i kinomanja. O innych chorobach naszego społeczeństwa, jak karciarstwo i pijaństwo, nie trzeba pisać. Dlatego książek się nie kupuje, bo przecież już na to niema pieniędzy. Może i dlatego książka w Polsce jest zbyt droga. Nie rozchodzi się jej wiele, więc musi być droga. Polska, mająca trzydzieści pięć miljonów ludności, nie ma ani jednej książki. wydrukowanej w stu tysiącach egzemplarzy! Nasycenie rynku polskiego następuje już przy nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy. Taka np. mała Danja, stawiana częstokroć za wzór pod względem organizacji społecznej, posiada stosunkowo więcej pism i księgarń, niż jakiekolwiek inne państwo. Na niewielkim obszarze państwa duńskiego, składającego się z czterech miljonów ludności, wychodzi 320 dzienników i posiada około pięciuset księgarń. Jak wynika z danych statystycznych wszyscy duńczycy namiętnie czytają i kupują pisma i książki.

A u nas? Nędza duchowa, jałowizna myśli! Straszna panuje nuda! Wszystko w niej usycha i wszystko w niej marnieje.

Niema większej rozkoszy w życiu nad dobrą książkę! „Za jej pośrednictwem—pisze Z. Dębicki w swej pracy „Książka i człowiek"—czujemy się współwłaścicielami wszystkiego, co piękne, współtwórcami wszystkich wielkich czynów, dokonanych w przeszłości przez genjuszów i bohaterów, bo z nimi razem tęsknimy, walczymy, zwyciężamy lub odepchnięci od upragnionego celu, potrzykroć na nowo rozpoczynamy szturm do zamku, na którego szczytowej wieży powiewa chorągiew naszego ideału".

„Narzędziem samokształcenia — powiada J. Wasowski, autor broszury „Światło intelektu"—nie jedynem, ale najważniejszem, jest książka. Ona to daje te wszystkie radości. Ona to jest niezawodnym przyjacielem myślącego człowieka. Ona to darzy nas chwilami zadumy i chwilami zachwytu. Z jej bowiem kartek przemawia do nas genjusz ludzki, śpiewa nam poeta, obcuje z nami artysta". I dlatego napisał znakomity historyk angielski, Edward Gibbon: „Za skarby Indyj nie oddałbym swego zamiłowania do książki".

Książka dobra, treści społecznej lub filozoficznej, uczy człowieka żyć. Życiem bojowem, pracowitem, pięknem. Uczy patrzeć na świat jasnemi oczami i ostrą myślą. Uczy walki o prawdę i sprawiedliwość najszlachetniejszą bronią, — bronią kształcenia silnej woli i charakteru.

Książkę trzeba jednak umieć czytać. Wielu leniuchów uważa książkę za środek nasenny i czyta ją tylko na noc.

Dobrą satyrę dla takich czytelników napisał poeta Mikołaj Rodoć Biernacki. Początek jest taki:

„— Czy sąsiad czasem czyta?
— Nic nie czytam i kwita.
Powiedz mi, sąsiad, po co?
Na djabła mi czytanie
Tylko łeb, panie,
Te piśmidła klekocą.
Ja zresztą, z książką w łapie,
W kilka minut już chrapię“.

Jesteśmy jednym z najbiedniejszych narodów w Europie. Brak nam wielkich myślicieli, artystów, filozofów, pisarzy. Kult próżniactwa duchowego — kwitnie, jak w żadnym innym kraju. Abyśmy doścignęli przodujące narody europejskie, potrzeba nam zdobywać wiedzę całą siłą pary. Potrzebne nam morze energji i morze poświęceń.

Książki właśnie, to środki, wiodące do tego celu. Więc zachęcajmy wszystkich do czytania i kupowania książek. Krzyczmy na całe gardło, krzyczmy, ile sił i zdrowia:

— Obywatele! Czytajcie książki! Książka krzepi!

— Obywatele! Kupujcie książki! Miłujcie książki!

Władysław Poniecki

Dawniej a dziś

W cieplejsze, marcowe popołudnie usiadł sobie na ganku emeryt Gała, cieszył się słoneczną pogodą i czytał gazetę. Niezwłocznie przysiadł się doń sąsiad Gały, Wójcik, który staruszka zapytał o nowiny.

— W Leningradzie zmarł na grypę w 83 roku pracowitego swego żywota wielki uczony, profesor Pawłow.—Śmierć jego jest wielkim ciosem dla nauki...

Wójcik chciał o coś zapytać, ale do siedzących przybyli inni gospodarze, chciwi i radzi posłuchania Gały. Jeden z nich się odezwał:

— Już wyżej słoneczko chodzi po niebie, dłużej świeci i mocniej grzeje, to i przyjemniej na świecie.

Gała najprzód zwrócił się do Wójcika.

— Darujcie, towarzyszu Wójcik, że o zmarłym profesorze Pawłowie powiem później, bo chcę sprostować powiedzenie towarzysza Dąbkowskiego. Nasz sąsiad, Dąbkowski, mówi o podniesieniu słońca. Mówi tak, jakieśmy się wszyscy przyzwyczaili mówić, ale musimy pamiętać, że słońce stoi

wobec ziemi, że to ziemia się porusza wobec niego i kręci, obraca wokół swej osi, jak koło u wozu, jak tancecznice w tańcu. Ale to powiedzenie towarzysza Dąbkowskiego przypomniało mi nazwisko naszego rodaka, który tę prawdę o ziemi i słońcu pierwszy wśród ludzi już naszych czasów odkrył, i warunki pracy badawczej zmarłego niedawno profesora Pawłowa z warunkami pracy Mikołaja Kopernika. Kopernik prawdę swą, która laurem sławy okryła i imię Polski, ogłosił dopiero na łożu śmierci...

Gale przerwał pytaniem Wójcik:

— Dlaczego?

— Z tej prostej przyczyny, że prawda przez Kopernika samoistnie, samodzielnie odkryta, chociaż znana była niektórym uczonym starożytnym, godziła najmocniej w „naukę“ i w interesy kościoła i obalała twierdzenia wszystkich wiar. Gdy żył Kopernik, panował w nauce kler, który miał silny, silniejszy wpływ na państwo niż dzisiaj je posiada. Były to czasy, gdy uczeni stawiali, że się wyrażę, pierwsze kroki, kiedy dla każdej myśli miarą był nie rozsądek, jej zgodność z innemi i z doświadczeniem, ale jakiś wiersz lub zdanie z książek żydowskich napisanych przed czterema lub mniej tysiącami lat przez ludzi na swój czas uczonych, ale w stosunku do czasów Kopernika lub naszych—ciemnych i przewrotnych. Otóż w tych książkach żydowskich znajduje się opowiadanie o wodzu żydowskim, następcy, wybranego przez boga, Mojżesza, również przez boga wybranego Jozuego. Jozue walczył z filistanami, pokonał ich i chciał doszczętnie wyrżnąć, wymordować. Na przeszkodzie ku temu stawała zbliżająca się noc. Prostak, Jozue, krzyknął:

— Słońce, stój!

— No i jak się stało? — zapytali chłopi.

— W biblji jest powiedziane, że „słońce stanęło“.

Może zatrzymamy się cokolwiek nad tem opowiadaniem. Najprzód od strony moralnej: miłosierny, dobroczynny i litościwy bóg zatrzymuje słońce, aby żydzi mogli mordować i wyrzynać filistynów. Następnie od strony rozumowej i przyrodniczej: zatrzymanie na chwilę obrotowego wokół swej osi ruchu ziemi jest śmieszną chimerą, a w dodatku ruch mechaniczny przeszedłby w ciepło, a jakby potem powstał? Głupstwa, głupstwa i jeszcze raz głupstwa!

Ale ta moralnie wstrętna opowieść była kagańcem na prawdę. Księża do dzisiaj okłamują ludzi, jakoby ten stek głupstw, krwawych opowieści był napisany z natchnienia samego boga, czem bogu swemu wyrządzają krzywdę. Bóg z biblji nie zna astronomji, chociaż ma być wszechwiedzący, ale, gdyby uznali, że biblja jest dziełem ludzi, wtedy straciliby ostatni oręż, jakim walczą i dzięki któremu żyją. Księżom się niema co dziwić, że przy takich twierdzeniach stoją, ale cóż myśleć o tych ludziach, którzy są przekonani o słuszności odkrycia Kopernika, a jednocześnie wierzą w całość biblji, a

więc i w to wstrętne moralnie, bo nacechowane żądzą mordu opowiadanie o zatrzymaniu słońca przez Jozuego. Kopernik odkrył wielką prawdę, ale był świadomy znaczenia swego dzieła, bał się kleru, bał się strasznej jego zemsty, bał się spalenia żywcem na stosie. Niechaj się księża nie wypierają, niechaj nie kłamią, bo wiadomo każdemu, że tego uczonego, który uzupełnił naukę Kopernika więzili kardynałowie papiescy, grozili mu śmiercią. Uczony ten nazywał się Galileusz. Dalsze wnioski z nauki Kopernika wyciągnął uczony włoski Giordano Bruno, który twierdził, że wszystkie gwiazdy stałe są słońcami, że wszechświat gwiazd: słońc, planet, księżyców, komet jest nieskończony, nieograniczony, że niema czegoś oddzielnego od tak zwanej materji, że sama przyroda przez swoje prawa wewnętrzne się rozwija. Bruno silniej zaatakował mimowoli „naukę“ kościoła. Brunona w dniu 17 lutego 1600 r. na Compofiore w Rzymie spalono na stosie. Gdy wielkiemu uczonemu odczytano straszny wyrok odpowiedział swym katom:

— „Z większą może obawą wydaliście na mnie ten wyrok niż ja go przyjmuję“.

Tak jest! Kler się boi każdej wolnej krytycznej myśli, boi się prawdy. Myśli ludzkiej on, przedstawiciel, reprezentant ducha, miłości, przeciwstawia ołówek cenzora, kodeks, prokuratora, policję, nawet nauczycieli zmusza do inkwizycyjnej, bo śledczo przymusowej roboty.

— No tak — wtrącił Wójcik — gadają, że kościoła bramy piekła nie przemogą, a boją się gorzej od pojedyńczego djabła szesnastu kartek naszych „Błysków“...

— Tak, ale kler wie, że to jego piekło to fantazja, słowa, dym, a „Błyski“ to prawda i obawa jego jest słuszna — zauważył b. wójt Nić.

— Mówiłem już wam, towarzysze, nie jeden raz, ilu to uczonych bało się ogłosić wyniku swych badań, albo do błędnych dochodzili wniosków, gdyż zamiast szukać prawdy, usiłowali bezskutecznie pogodzić wyniki swych rozważań z nauką kościoła. Odkrycie Kopernika było zakazane i za błędne uważane przez „nieomylnego“ papieża.

Chłopi w tem miejscu się roześmieli.

— Powoli jednak uczeni — ciągnął dalej Gała — wyzbywali się liczenia z bzdurami żydowskiej biblji. Im bardziej handel i przemysł wysuwał się ponad rolnictwo, im bardziej mieszczaństwo czuło się na siłach i przeciwstawiało poglądom szlachty, tem uczeni mieli więcej warunków do rozpowszechniania odkrywanych przez siebie prawd.

Gdy w Polsce, zdaniem biskupa Krasickiego, „wielebne głupstwo od wieków siedziało“, gdy w Polsce, w kraju wolnym, rządzonym przez obszarników rolnych, koronowano cudowne obrazy, jedzono, i popuszczano pasa, w Polsce—ojczyźnie Kopernika — Gała skrzywił się od cierpienia wewnętrznego — we Francji uczeni wyraźnie głoszą, że bóg jest wymysłem

z czasów pierwotnych. Pojęcie to usuwają jako zbyteczne ze swoich rozważań. Odkrywają nowe prawdy, to o składzie ciała ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego z miljonów drobnych komórek, to o stopniowem rozwijaniu się życia na ziemi, a więc od drobnych istot, jednokomórkowych poprzez różne skorupiaki, robaki, ryby, ptaki, zwierzęta ssące, małpy aż do człowieka... opowiadał Gała.

— A tę prawdę kto odkrył? zapytał Wójcik.

— Karol Darwin — odpowiedział Gała — książkę jego: „O pochodzeniu człowieka“, przystępnie napisaną, warto. aby przeczytał każdy chłop polski. Kler zrezygnował z walki z prawdą, odkrytą przez Kopernika, ale nie chce jeszcze zgodzić się na uznanie twierdzeń Darwina, który – podobnie jak Kopernik w r. 1543 dowiódł, że ziemia nie jest środkiem świata, — wykazał. że człowiek nie został z gliny szóstego dnia przez jakieś coś stworzony, ale rozwijał się z innych istot. Kler atakuje Darwina czem może i jak może, wykorzystuje tępych kretynów, zajmujących wysokie stanowiska w niektórych państwach Ameryki i przez to nauczyciele, którzy opowiadają dzieciom prawdę o pochodzeniu człowieka, są narażani na procesy. Dzieje to się w kraju Franklina, który „pioruny wydarł niebu“, to znaczy wynalazł piorunochrony, a te są umieszczane po kościołach wyżej od krzyży.

— Tak, tak, księża, chcąc nie chcąc, muszą uznać naukę i jej symbole stawiać wyżej od własnych — wtrącił Nić.

— Księża nie mogli już palić uczonych na stosach, zabraniać ludziom czytania książek, postęp wiedzy się zwiększał — opowiadał Gała.

Do czasu! ten postęp wiedzy okazał się groźnym dla kapitalistów, bankierów, fabrykantów i obszarników. On wykazywał, oprócz nonsensów religijnych, setki sprzeczności społecznych. Sprzeczności te są przyczyną wielu nieszczęść i krzywd, niesprawiedliwości społecznych. Tu i ówdzie nawet nawet po roku 1848, po „Wiośnie ludów“ w wielu dziedzinach nauki rozpoczął się przerywany odwrót. Powiedziano, że człowiek nie może poznać świata, że tylko pozna zjawiska, a nigdy istoty rzeczy, albo, jak to powiedział jeden uczony niemiecki, niezdecydowany naukowo i społecznie mieszczanin, Kant, „rzeczy samej w sobie“. Jakie to wygodne dla kleru stanowisko! Skoro człowiek nie może poznać w o g ó l e wielu rzeczy, więc to prawda, że ma rozum ograniczony, że istnieją takie, których on nie zbada, a więc stąd tylko jeden krok do... boga.

Im bardziej wzrastała świadomość wśród robotników i ludzi pracy wogóle, tem dostrzegać się dawał gwałtowniejszy odwrót uczonych mieszczańskich od bezstronnego wysnuwania świadków. Uczeni, którzy badają ruch, ciepło, światło, materję doszli do wniosków, że materja składa się z bardzo drobnych cząsteczek, zwanych elektronami. Tak, ale niektórzy uznają, że elektrony mają ...wolę, albo, że coś nieznanego

niemi kieruje, coś, czego nie można podciągnąć pod dotąd poznane prawa. Wszystko w porządku, a więc szukajmy i zbadajmy! Tymczasem niektórzy z nich oświadczają, że to coś pozostałego, to duch, istota substancjonalna! Tu tkwi niebezpieczeństwo. Uczeni, którzy badają istoty żywe, dotąd starali się wykazywać ścisły związek pomiędzy ruchami, mechaniką, ciepłem, krwiobiegiem, systemem nerwowym, składem pokarmów, ale odtąd od pewnego czasu da się zauważyć, że niektórzy uczeni poczynają dostrzegać jakieś siły życia i t. p. Kierunek ten nazywa się witalizmem.

Te siły życia, to wygodna dla kleru nauka, przecież to siły boże. Podobnie się mówi, a właściwie wraca do dawnych poglądów, że właściwą prawdą są obrazy wewnętrzne człowieka, że świat zewnętrzny może nawet nie istnieje.

Chłopi ruszali ramionami.

— I poco to?

— Skoro to jest tylko prawdą, co mnie się zdaje, to moja prawda jest lepsza od drugiej, moja prawda, to i moja moralność, a moja moralność pozwala mi na wszystkie zbrodnie — powie niejeden. Oto cały sens faszyzmu, prądu, który chce Europę cofnąć aż do zamierzchłych czasów. Pozornie taki pogląd jest sprzeczny z nauką kościoła, ale tylko pozornie, bo przecież kościół stale się nie odwołuje do rozsądku, a tylko powołuje się na powagę ojców kościoła czyli ich prawdy, na powagę autorów pisma zwanego świętem, a więc znowuż czyjąś prawdę.

Mimo wszystko niektórych pewników nie da się zdławić i przykryć pyłem zabobonu, więc modnem się stawało twierdzenie, że w człowieku jest ciało i dusza. Dusza różnie pojmowana.

Nazywano to paralelizmem. Wyśmiewano poglądy kilku uczonych z XIX wieku, którzy twierdzili, że jak trawienie jest funkcją żołądka, tak myślenie i odczuwanie funkcją mózgu. Nie zwracano uwagi na ścisły związek stanów umysłowych ze zdrowiem systemu nerwowego, z wpływem alkoholu, morfiny, kokainy.

Zmarły niedawno w Leningradzie profesor Pawłow poświęcił się przez 30 lat badaniu zjawisk życia duchowego, psychicznego i oto co powiedział: „Istnieje tylko jedna psychologja, a tą jest fizjologja". Innemi słowy: „Istnieje jedna nauka o duszy, a tą jest n a u k a o c i e l e". Uczony ten badał chorych umysłowo, idjotów, matołów, a przeważnie dokonywał prób nad zwierzętami, głównie nad psami i po setnych doświadczeniach, a więc nie po rojeniach i spekulacjach umysłowych stwierdził, że wyższe życie duchowe ma siedlisko w korze mózgowej, uczucia i emocje w płatach, a pień, rdzeń kieruje ruchami. Nietylko cały mózg ale wszystkie cząstki organizmu pozostają w ścisłej ze sobą łączności. Potwierdził, że myślenie jest ruchem cząstek kory mózgowej. Odkrycia jego są niezwykle doniosłe.

Niema więc osobnej nauki o duszy, jest jedna nauka o ciele. Kler znowuż poniósł porażkę.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że uczony ten żył, pracował i cieszył się poparciem i uznaniem rządu radzieckiego w Rosji, który nie zawarł z Watykanem konkordatu, nie buduje kościołów i cerkwi, ale mimo ciężkich warunków ekonomicznych otacza opieką naukę, uczonych i oświatę.

Prof. Pawłow nie potrzebował ukrywać swych badań jak niegdyś Kopernik.

Obaj w innych żyli czasach i w innych warunkach. Jeżeli czcimy Kopernika, czcimy Darwina, szanować i czcić musimy trud, wysiłek i wiedzę prof. Pawłowa.

Cześć jego pamięci!

— Cześć! powtórzyli zebrani.

Słońce już zachodziło. Chłód powiał.

Chłopi rozchodzili się do domów.

W. Pokrzywa

Idea bóstwa

Wszystkie religje z ich bogami, prorokami, mesjaszami i świętymi zostały stworzone przez łatwowierną fantazję ludzi, którzy jeszcze nie osiągnęli pełnego rozwoju i opanowania swych zdolności umysłowych. Wskutek tego niebo w religjach jest tylko utopją rzeczywistości, w której człowiek egzaltowany ciemnotą i wiarą, znajduje swój własny obraz, ale upiększony i odwrócony, t. zn. boski.

Historja religij, historja pochodzenia i upadku bogów — to tylko rozwój kolektywnego (zbiorowego) rozumu i świadomości ludzkiej.

Gdy ludzie w swoim pochodzie dziejowym spotykali jakąkolwiek siłę, cechę dodatnią lub nawet wielką wadę, obdarzali niemi swego boga, oczywiście powiększając je, jak to czynią dzieci dzięki grze swej fantazji. Spowodu tej skromności i pobożnej szczodrobliwości łatwowiernych ludzi, niebo wzbogacało się tem, co ziemia mu darowała. W rezultacie, im potężniejszem stawało się niebo, tym biedniejszemi stawały się ludzkość i Ziemia.

Jeśli bóg, sędzia i nieograniczony pan, jest wszystkiem, świat staje się — niczem. Człowiek, rzeczywisty twórca boga, bezwiednie wyciągnąwszy go z niebytu, zgiął przed nim kolana i ogłosił się jego tworem i niewolnikiem. Jeśli bóg jest wszystkiem, realny świat jest niczem. Jeśli bóg jest prawdą, sprawiedliwością, potęgą i życiem, człowiek, jako jego przeciwieństwo, jest kłamstwem, niesprawiedliwością, słabością i śmiercią. Jeśli bóg jest panem, człowiek — niewolnikiem. Niezdolny sam znaleźć sobie sprawiedliwość, praw-

dę i wieczne życie, może on to osiągnąć dzięki objawieniu boskiemu.

Ale kto wierzy w objawienie, ten już mówi o głosicielach objawienia, o mesjaszach i prorokach, księżach i prawodawcach natchnionych przez samego boga. Wszyscy ci przedstawiciele bóstwa na ziemi muszą w konsekwencji korzystać z absolutnej władzy. Reszta musi być posłuszna, albowiem ludzki rozum i sprawiedliwość są niczem, wobec rozumu i sprawiedliwości boskiej. Ludzie, niewolnicy boga, powinni być też niewolnikami kościoła oraz państwa, które kler pobłogosławił. Niech się nie obrażają metafizycy [1]) i religijni idealiści, filozofowie, politycy, poeci. Idea boga prowadzi do wyrzeczenia się ludzkiego rozumu i sprawiedliwości i prowadzi logicznie do niewoli w teorji i praktyce.

Jeśli więc nie chcemy niewoli i poniżenia ludzi, nie powinniśmy robić najmniejszego ustępstwa ani dla boga teologji, ani dla boga metafizyki. [2]) Kto przed bogiem klęczy, ten odważnie powinien się wyrzec prawa do wolności i człowieczeństwa.

Jeśli jest bóg, człowiek jest niewolnikiem. Ale człowiek może i powinien być wolnym. Wobec tego — boga niema.

Dla idealistów bóg jest uosobieniem wszystkiego, co im się wydaje dobrem, pięknem, szlachetnem, ludzkiem.

To filozofja uczucia, a nie realnej myśli, na pozór coś zupełnie niewinnego.

W gruncie jednak rzeczy pojmowanie to też doprowadza do wyrzeczenia się wolności i godności ludzkiej. Jeśli boskiem jest wszystko, co wielkie i sprawiedliwe, t. zn., że ludzkość sama nie potrafiłaby takich spraw dokonać; stąd wniosek, że natura ludzka jest słaba i niesprawiedliwa, niezdolna do twórczej, samodzielnej pracy. W ten sposób wracamy do istoty wszelkiej religji — poniżenie człowieka dla większej sławy boga. Z chwilą, gdy przyznajemy, że człowiek to istota niższego rzędu, że on dzięki swej naturze jest niezdolny wznieść się samodzielnie, bez pomocy natchnienia boskiego, do prawdziwych i sprawiedliwych idej, musimy uznać też i wszystkie teologiczne, polityczne i socjalne konsekwencje religij. Jeśli bóg, w przeciwieństwie do człowieka, jest istotą doskonałą, pośrednicy boscy zjawiają się, jak spod ziemi, aby oświecać, kierować i prowadzić ród ludzki w imię boga.

W ten sposób wracamy znowu do kościoła i państwa. U idealistów kościół nazywać się będzie szkołą. Ale na ławach tej szkoły zasiadać będą nietylko dzieci: tam uczniem będzie lud, nazawsze uznany za niezdolnego do zdania egzaminów dojrzałości i postępowania samodzielnego.

---

[1]) Metafizyk — filozof, znawca metafizyki.

[2]) Metafizyka—filozofja, badająca istotę, przyczynę i prawa wszechrzeczy oraz najogólniejsze zasady bytu; badanie tego, co leży poza obrębem rzeczywistości zmysłowej.

Profesorowie tej szkoły i urzędnicy państwa nie przestaną się opiekować ludem, aby ten pozostał nadal tem, czem był dotychczas — stadem. Ale niech się on pilnuje przed strzygącymi, gdyż, gdzie jest stado, tam są ci, co je strzygą i pożerają. Dzięki temu systemowi lud ma pozostać wiecznym uczniem i wychowankiem; będzie on wciąż służył za narzędzie cudzej woli i myśli, a więc i cudzych interesów. Jak widzimy, od wolności oddziela nas teraz cała przepaść. Będą tutaj nowe formy, ale stary ucisk i niewola. A tam, gdzie panuje niewola, jest też i nędza i często bydlęca tępota.

Można, wbrew zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu historycznemu, wyobrażać sobie boga pełnego najsubtelniejszej miłości ku ludziom, ale pan, cokolwiek robiłby i chociaż udawałby liberała, zostaje nadal panem i jego istnienie prowadzi za sobą nieuchronnie niewolę wszystkich pozostałych istot. Jeżeliby więc bóg nawet istniał, w jeden tylko sposób mógłby on wyświadczyć ludziom przysługę: przestać istnieć.

Kochając nadewszystko wolność, którą uważam za niezbędny warunek istnienia wszystkiego, co wielbię i cenię, odwracam aforyzm Woltera [3]):

„Gdyby bóg nie istniał, trzebaby było go stworzyć (dla ludu)“ i twierdzę: „Gdyby bóg rzeczywiście istniał, należałoby go znieść“.

Michał Bakunin [4])
przełożyła Ewa S.

---

[3]) Wolter (1694 — 1778) — filozof, historyk, poeta i dramaturg francuski.

[4]) Bakunin (1814 — 1876) — rewolucjonista rosyjski, członek pierwszej Międzynarodówki, gorliwy zwolennik walki o wyzwolenie Polski z pod jarzma zaborców.

Z listów do redakcji

O prawa człowieka w Polsce

Jestem stałym czytelnikiem „Błysków wolnomyślicielskich“ i wielkim przyjacielem tego, tak poczytnego, pisma, które jest zaciekle zwalczane za to, że broni biednego człowieka, upośledzonego przez możnych tego świata. Kapitaliści, kler i im podobni inni bogowie ziemscy, zachwalając obłudnie solidaryzm i miłość bliźniego, nastawieni są wrogo wobec człowieka pracy, który walczy o swe prawa i lepsze warunki bytu.

Głoszą nam oni piękne hasła, a równocześnie sieją nienawiść po całej kuli ziemskiej, robiąc z ludzi wzajemnych wrogów. Przedewszystkiem jest to „zasługa“ bogoojczyźnianej reakcji i kleru, który nieomal w każdej dziedzinie kładzie

swą brudną łapę na życie jednostki, na nasze życie społeczne, na nasze prawa człowieka i obywatela, osiągnięte przez miljony ofiar naszych braci, straconych na szubienicach i przy pomocy innych narzędzi śmierci. Kler zwalcza wprowadzenie ludzkiego prawa małżeńskiego i świeckich akt stanu cywilnego, prawa o wolności sumienia i innych swobód obywatelskich, zagwarantowanych przez konstytucję, a rząd milczy, wskutek czego obywatel poniewierany jest we własnym kraju przez obcych agentów. Czeka nas na te prawa rzesza wielomiljonowa, zdana na łaskę i niełaskę kleru. Ale my do kleru i do kościołów po ukojenie (mocno chyba wątpliwe) nigdy nie pójdziemy. Naszym bogiem jest bowiem tylko i wyłącznie nasze własne sumienie i poczucie sprawiedliwości w stosunku człowieka do człowieka.

M. Podgórski

Bezpłatna reklama „Błysków"

W dniu 15 marca r. b. w Szczakowie podczas nabożeństwa dla dzieci szkolnych, ks. Szczotka, katacheta miejscowy, wygłosił bardzo wzruszające kazanie do dzieci szkolnych i starszych obywateli, którzy mieli sposobność wysłuchania tej „wzniosłej" nauki. Treścią kazania było zalecenie czytania „dobrej prasy", siejącej nienawiść wyznaniową i rasową w imię miłości bliźniego. Na zakończenie ks. Szczotka wyciągnął z kieszeni sutanny numer „Błysków wolnomyślicielskich" z r. ub. i zaperzony omówił artykuł o spowiedzi, urągając autorce tego artykułu w sposób praktykowany przez zawodowych zastępców boga na ziemi przy wyklinaniu niemiłych sobie ludzi. Następnie przeszedł do artykułu o Dreyfusie i powiedział: widzicie jaka to szmata żydowska, nawet żydów broni. Kulminacyjnym punktem kazania było potarganie gazety na strzępy. Oczywiście dla ostrożności „czcigodny" kapłan schował podarte „Błyski" do przepaścistej kieszeni sutanny, obawiał się bowiem, aby kto nie złożył gazety i nie dowiedział się czegoś ciekawego, a niemiłego dla agentów watykańskich lub cadyków żydowskich.

Najbardziej zabolał ks. katechetę artykuł o spowiedzi, napisany przez kobietę, która opisuje, jak kler demoralizuje ludność, zwłaszcza kobiety, zapomocą konfesjonału. Według kleru kobieta powinna należeć do bractwa kościelnego, klepać pacierze, chodzić do spowiedzi, całować księdza w rękę i przynosić pieniądze za msze. Natomiast nie wolno jej myśleć ani też interesować się tem, co się dzieje na szerokim świecie. Jednem słowem powinna tkwić w ciemnocie i zabobonie wyznaniowym, bo to leży w interesie zmaterjalizowanego kleru. Tylko utrzymanie mas w pokorze i poniżeniu pozwala klerowi panować nad niemi i wyzyskiwać je niemiłosiernie.

Nie mając argumentów przeciwko „Błyskom“, ks. Szczotka nazywa je szmatą żydowską dlatego, że opisują, jak żyd Dreyfus został niesłusznie oskarżony przez francuskich fanatycznych kleroendeków i skazany przez sądy oraz dopiero na skutek sprzeciwu wolnomyślicieli uniewinniony. Ale, według kleru, dobry katolik musi być fanatykiem i musi nienawidzieć ludzi innego wyznania i narodowości, a zwłaszcza żydów, chociaż Chrystus i jego matka byli żydami, a cały katolicyzm jest pochodzenia żydowskiego. Nietolerancyjnemu klerowi nie podoba się, że wolnomyśliciele nie uznają zakłamanej moralności kościelnej, potępiają nienawiść wyznaniową i rasową, uznają wolność sumienia, a w każdym człowieku widzą brata, którego nie wolno krzywdzić.

Wystąpienie ks. Szczotki przeciwko „Błyskom wolnomyślicielskim“ było reklamą tego organu, który demaskuje obłudę i moralność kościelną kleru, otwiera ludziom oczy na wyzysk, uprawiany przez kler i wskazuje, jak człowiek uczciwy powinien postępować. To też niewątpliwie wielu katolików, którym patronuje ks. Szczotka, zainteresuje się tem pismem, co wyjdzie im na pożytek.

Rom.

Kronika

Agent watykański bije dzieci polskie. Otrzymaliśmy zawiadomienie, że ks. Rompa, katecheta w szkole powszechnej w Drużbicach (gm. Wadlew, pow. piotrowski, woj. łódzkie), bije dzieci. Ów „czcigodny“ kapłan, jak nam piszą rodzice tych dzieci, już od chwili przybycia do parafji zdradzał skłonności w tym kierunku. W dn. 27 lutego r. b. ks. Rompa zapytywał dzieci na lekcji religji, dlaczego poprzedniego dnia nie były w kościele? Dzieci tłumaczyły się, że nie mają odpowiedniego ubrania, że były chore, że rodzice zatrzymali je w domu i t. p. Np. jedna z dziewczynek powiedziała, że bolały ją zęby. Na to wychowawca religijny zapytał ją, z której strony bolały ją zęby, a gdy wskazała uderzył ją trzy razy w twarz. W taki sposób ów wyświęcany kawaler watykański w spódnicy, wychowujący religijnie dzieci obywateli polskich w szkole polskiej, pobił: Słodkiewiczów Apolonjusza i Leona, Łuczyńską Henrykę, Książczykównę Marję, Stefaniaka Mieczysława, Kwiatkowskich Leopolda i Henryka, Książczyka Jana i innych.

Poprostu wierzyć się niechce, aby agent watykański, głoszący hasło miłości bliźniego, pozwalał sobie wychowywać dzieci obywateli polskich religijnie zapomocą bicia. Trzeba jednak dać wiarę 28 obywatelom, podpisanym pod zawiadomieniem, którzy wymieniają nazwiska i imiona dzieci oraz okoliczności tego skandalicznego zachowania się kapłana wa-

tykańskiego. Oczywiście tego rodzaju watykańskie metody wychowywania religijnego dzieci polskich nie mogą być w Polsce tolerowane jako niehumanitarne i sprzeczne z dobrymi obyczajami. Dlatego też władze szkolne, które niewątpliwie zajmą się powyższym skandalicznym faktem, powinny przepędzić ze szkoły takiego wychowawcę religijnego. Słusznie piszą rodzice pobitych dzieci, że nie chcą, aby ks. Rompa przychodził do szkoły i bił ich dzieci oraz żnęcał się nad niemi. Radykalnem unieszkodliwieniem takiego „zastępcy boga na ziemi" byłoby wysiedlenie go na terytorjum państwa watykańskiego, aby tam wychowywał dzieci religijnie.

Dzisiaj, kiedy ze względów humanitarnych występuje się zupełnie słusznie w obronie zwierząt, dręczonych w imię boga przez zacofanych, zabobonnych cadyków żydowskich, należy również uwolnić młodzież polską z rąk cadyków watykańskich.

Z prasy

Wychowanie moralne, czy religijne. „Ameryka-Echo" z dn. 23.II pisze:

„Czołowy organ klerykalizmu polskiego w Chicago, Dziennik Zjednoczenia, doniósł ostatnio, że „co trzecie dziecko w szkole poprawczej to dziecko polskie".

Smuta ta wiadomość — to poniekąd samobiczowanie się klerykałów polskich, gdyż wykazuje ona, iż klerykalny system wychowania młodzieży polsko-amerykańskiej jest tak „świetny", że w szkole poprawczej co trzecie dziecko jest dzieckiem polskiem, podczas gdy procentowo do liczby mieszkańców powinno być w najgorszym razie szóstem.

Ładnie więc kler wychowuje te polskie dzieci — jeżeli muszą one być po tem wychowaniu „poprawiane" w specjalnych szkołach".

Również i w Polsce wielki już czas skończyć z t. zw. wychowaniem religijnem, które właściwie jest wychowaniem klerykalnem, a nie moralnem, oraz skończyć z trwonieniem pieniędzy publicznych na budowanie kościołów, cerkwi i t. p., natomiast zająć się poważnie budową szkół i wychowaniem moralnem młodzieży. Szereg procesów w ostatnich czasach wskazuje na niski poziom moralny społeczeństwa, mimo, a właściwie wskutek tego, że od wieków jest ono wychowywane religijnie przez kler, czyli w zasadach moralności kościelnej, których cechą jest nietolerancja, fanatyzm i zabobon.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Prenumer. „Przyszłość—to my": rocz. zł. 2, półrocz. zł. 1. numer pojed. 20 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.